

Rośnie wskaźnik tzw. aborcji dokonywanych w Europie. Organizacja obrońców życia Human Life International
(HLI) alarmuje, że w 2008 r. największe tempo wzrostu zabójstw dzieci poczętych dotyczyło Hiszpanii, Wielkiej Brytanii i Szwecji.



Rośnie wskaźnik tzw. aborcji dokonywanych w Europie. Organizacja obrońców życia Human Life International
(HLI) alarmuje, że w 2008 r. największe tempo wzrostu zabójstw dzieci poczętych dotyczyło Hiszpanii, Wielkiej Brytanii i Szwecji.

Według danych opublikowanych przez hiszpański Instytut Polityki Rodzinnej (IPF), w 2008 r. na naszym kontynencie zabito 2,9 mln poczętych a jeszcze nienarodzonych dzieci. Oznacza to, że co 11 sekund ginęło jedno nienarodzone dziecko. Z tej liczby 42 proc., czyli 1.2 mln, stanowią dzieci uśmiercone w krajach Unii Europejskiej (jedna śmierć co 26 sekund). Z wyjątkiem Rumunii prym w tym procederze wiodą państwa tzw. starej Unii (EU 15). Przeprowadzono w nich trzy czwarte unijnych aborcji.

”W ciągu zaledwie 18 lat (1990-2008) – czytamy na stronie internetowej HLI – skala aborcji wzrosła z poziomu 8,47 proc. wszystkich zarejestrowanych ciąż w 1990 r. do poziomu 18,24 proc w 2008 r.” Z danych pozyskanych z europejskiego urzędu statystycznego EUROSTAT

wynika, że za sprawą tzw. aborcji chirurgicznej Europejczycy uśmiercili ponad 20 mln poczętych dzieci. Autorzy hiszpańskiego raportu zauważają, że „każdego roku w Europie wskutek aborcji ginie liczba dzieci, która stanowi równoważność całkowitej populacji Estonii (1,3 mln), Cypru (0,8 mln), Luksemburga (0,5 mln) i Malty (0,4 mln)".

Znaczny odsetek wśród kobiet decydujących się na zabicie swego poczętego dziecka stanowią nastolatki. HLI alarmuje, że co siódma kobieta nie ma ukończonych 20 lat. Najwięcej nastolatek uśmierca swoje poczęte dzieci w Wielkiej Brytanii. Ponadto autorzy raportu zwracają uwagę, że ponad 900 tys. poczętych dzieci straciło życie w takich krajach, jak Austria, Belgia, Dania, Francja, Holandia, Niemcy, Szwecja, Wielka Brytania, gdzie w powszechnym użyciu są środki antykoncepcyjne.

Zasadnicze tezy raportu zadają kłam bałamutnym twierdzeniom „ekspertów", będących na usługach koncernów żyjących z deprawacji całych społeczeństw, że upowszechnienie antykoncepcji oraz tzw. edukacja seksualna służą ograniczeniu skali nieodpowiedzialnych poczęć, a przez to tzw. niechcianych ciąż. Po pierwsze, tego typu „argumenty" mają generować popyt na środki antykoncepcyjne. Po drugie, gardłowanie za wprowadzeniem do szkół tzw. edukacji seksualnej ma na celu rozbudzanie (oczywiście za publiczne pieniądze) wręcz niekontrolowanego popędu seksualnego wśród dzieci i młodzieży, zanim zaczną u nich działać wszczepione w procesie wychowania mechanizmy pozwalające panować nad pożądliwością. Przecież tylko w ten sposób można wychowywać stałą klientelę dla producentów środków antykoncepcyjnych i klinik aborcyjnych.
Dla pewności w kontrolowanych przez państwo szkołach szerzy się niebezpieczne koncepcje antypedagogiczne, skutkujące brakiem u młodych – a następnie dorosłych - ludzi elementarnego poczucia odpowiedzialności.

[komentarz retorsyjny]

[*O to przecież chodzi. Bo przecież istotą życia i fundamentalnym prawem nowego Europejczyka jest niekończący się, bezpieczny orgazm, bez oglądania się na konsekwencje. Zatrważające jest ścisłe współdziałanie w tym procederze świata biznesu ze światem polityki.]*